

# PRZYWRÓCIĆ CHRZEŚCIJAŃSKIE OBLCIE ŚWIĘTEMU MIKOŁAJOWI

Archiwalna pogadanka z dnia 13 grudnia 1998 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 18 grudnia 2016 r.

Witam Was zaci Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

**O. Marian Tolczyk:** W zeszłym roku w okresie świąt Bożego Narodzenia w oknie Art Students League na Manhattanie pojawiło się malowidło, które wywołało gwałtowne dyskusje oraz protesty wielu chrześcijan. Obraz przedstawiał świętego Mikołaja przybitego do krzyża, u którego stóp leżały podarki.

Twórca obrazu Robert Cenedella twierdził, że w ten sposób chciał zaprotestować przeciwko komercjalizacji świąt Bożego Narodzenia. Czy jednak nawet takie akcje są w stanie zmienić naszą mentalność, uformowaną przez dążących jedynie do zysku dyktatorów mody i handlu?

Czy w naszych przygotowaniach do coraz bliższego [...] obchodu Narodzenia Chrystusa nie powinniśmy raczej zwrócić się o pomoc i wstawiennictwo świętych, takich właśnie jak święty Mikołaj? Ale abyśmy mogli to uczynić, trzeba, by „przywrócić chrześcijańskie oblicze Świętemu Mikołajowi”.

Oczywiście, to nie święty potrzebuje takiej „operacji”, lecz nasze wyobrażenia i zrozumienie, kim był święty Mikołaj, jak również w jaki sposób możemy i powinniśmy go czcić i naśladować.

## Życiorys?

Cóż możemy powiedzieć o świętym Mikołaju? Urodził się około roku 270 (dwieście siedemdziesiątego) w mieście Patara w Azji Mniejszej. Podobno w młodości podróżował do Palestyny i Egiptu. Wybrany biskupem małego portowego miasta Mira (znanego także jako Kale lub Demre) był więziony podczas okrutnych prześladowań Dioklecjana i Maksymiana. „Uwięziono wszędzie wielkie mnóstwo [chrześcijan] – zapisał świadek tych wydarzeń – Więzienia, przeznaczone dla morderców i rabusiów, zapełniły się biskupami, księżmi i diakonami...” Niektórzy, poddawani torturom, zmuszani do walki z gladiatorami lub rzućani na pożarcie dzikim zwierzętom, załamywali się. Inni, którzy nie zaparli się swej wiary w Chrystusa, lecz wyznali Go jako Pana i Boga, byli nazywani „świętymi” lub „wyznawcami”. Mikołaj był jednym z nich.

Uwolniony przez cesarza Konstantyna być może był obecny na pierwszym Soborze powszechnym w 325 (trzysta dwudziestym piątym) roku w Nicei, a zmarł około roku Pańskiego 350 (trzysta pięćdziesiątego). Przypuszcza się, że zmarł 6 (szóstego) grudnia i dlatego w tym dniu przez wieki wspominano go w Kościele. Zwany jest też niekiedy „świętym Mikołajem z Bari”, ponieważ w tym mieście we Włoszech znajdują się jego relikwie. Zostały one wykradzione z Miry w 1087 (tysiąc osiemdziesiątym siódmym) roku przez włoskich kupców. Do dziś dnia z relikwii tych wydobywa się oleista substancja, mająca wiele właściwości leczniczych, zwana „Manna di San Nicola”.

Już sam ten krótki życiorys daje wiele do myślenia, bo nieustannie przewija się w nim „być może”, „prawdopodobnie”, „około”... Nie mamy bowiem żadnych pisemnych dokumentów, które by potwierdzały te dane. Dlatego Sobór Watykański, który zalecił reformę kalendarza i dokładniejsze przyjrzenie się niektórym świętym, usunął w cień tak bardzo popularną postać świętego Mikołaja.

## Legenda

Tymczasem niezliczone a pobożne legendy o świętym Mikołaju są o wiele mniej powściągliwe niż życiorys. Według nich Mikołaj miał bardzo bogatych rodziców, którzy wcześniej go osierocili. Wychowywany przez swego wuja, również Mikołaja – biskupa rodzinnego miasta Patara – postanowił poświęcić swoje życie Panu Bogu i bliźnim. Zanim jednak wstąpił do założonego przez wuja klasztoru Nowy Syjon, w tajemnicy rozdał cały swój majątek, wspomagając ubogie dzieci i sieroty.

Jedna z legend opowiada, jak to pewnego razu uchronił trzy siostry przed prostytutką. Pewna rodzina nie miała pieniędzy nawet na jedzenie, a cóż mówić o posagu potrzebnym dorastającym córkom do zamążpójścia. Zrozpaczony ojciec miał już zamiar posłać je na ulicę. Jednak Mikołaj w nocy przez otwarte okno wrzucił woreczek ze złotem do domu tej biednej rodziny. Rankiem ojciec odnalazł pieniądze. Byli uratowani: mogli kupić jedzenie, a pieniędzy wystarczyło na posag dla najstarszej z córek! Jakiś czas potem Mikołaj w ten sam sposób dostarczył posag dla średniej siostry. Jednak za trzecim razem ojciec dziewcząt postanowił odkryć tajemniczego dobrodzieja. Kiedy tylko woreczek z pieniędzmi upadł na ziemię, popędził za Mikołajem i złapał go. Jakże wielkim umartwieniem dla pokornego młodzieńca było odkrycie tego aktu miłosierdzia! Udało mu się jednak przekonać ojca, który obiecał nie zdradzić tej tajemnicy.

Mikołaj, po rozdaniu majątku i wstąpieniu do klasztoru, pragnął prowadzić życie pustelnicze. Jednak pewnej nocy w wizji ujrzał Pana Jezusa, dającego mu ewangelie pokryte szlachetnymi kamieniami. Przy Jezusie stała Matka Boża, wkładająca na Mikołaja paliusz – znak godności biskupiej (w ten sposób właśnie ukazywany jest święty Mikołaj na wielu wschodnich ikonach). Jezus w wizji nakazał Mikołajowi pracować pośród ludu Bożego, jeśli chce otrzymać koronę chwały.

Wkrótce potem zmarł biskup Miry, a w jego miejsce został wybrany Mikołaj. A stało się to w ten sposób: wśród wiernych Kościoła w Mirze nie było zgody, który z kandydatów ma być nowym biskupem. Zarządzono więc post i modlitwy o Boże światło. Wówczas anioł objawił się biskupowi przewodniczącemu obradom i nakazał mu, aby wybrać tego, kto pierwszy wejdzie do kościoła na poranną modlitwę. Pierwszym, który następnego ranka wszedł do kościoła, był nikomu nie znany Mikołaj, który miał zwyczaj modlić się wcześniej rano.

— Kim jesteś, mój synu – zapytał go biskup.

— Jestem Mikołaj, grzesznik – odpowiedział młodzieniec – do twych usług.

— Chodź ze mną – nakazał biskup, prowadząc go do wiernych, którym zaraz oznajmił – Miałem w nocy widzenie, w którym otrzymałem nakaz, aby biskupem Miry został ten, kto pierwszy wejdzie dziś rano do kościoła. Oto on: Mikołaj.

Inna legenda mówi, że podczas pierwszego Soboru Powszechnego w Nicei biskup Mikołaj uderzył w twarz heretyka Ariusza za głoszenie nauki przeciwko Panu Jezusowi i Matce Bożej. Inni biskupi, świadkowie tej sceny, nie pochwalając takiego postępowania, wyłączyli Mikołaja z grona Ojców Soboru i usunęli z urzędu. Lecz tej nocy wielu z nich miało ten sam sen: ujrzeli Chrystusa i Matkę Bożą, stojących po obu stronach Mikołaja i przywracających go na urząd biskupa. Rankiem więc Mikołajowi przywrócono odebrane biskupstwo.

## Patron

Podobno już za życia biskup Mikołaj był otaczany wielkim szacunkiem, a nawet modlono się za jego wstawiennictwem, jak czyni to wielu współczesnych. Jego sława tak się rozszerzyła, zwłaszcza w średniowieczu, że dedykowano mu tysiące kościołów na Wschodzie i Zachodzie. Jako patrona obrały go sobie Rosja, Grecja, królestwo Neapolu, Sycylia i wiele miast we Włoszech, Niemczech, Austrii, Belgii i Holandii. Święty Mikołaj jest również patronem małych dzieci i młodych małżeństw, marynarzy i rybaków, podróżnych, uczniów i studentów, więźniów i złodziei, kupców i właścicieli lombardów, opiekunem w czasie sztormu, w niebezpieczeństwie zatonięcia okrętu i niebezpieczeństwie ze strony wilków.

## Święty a Santa

Obchody ku czci świętego Mikołaja zostały zniesione w wielu krajach Europy podczas reformacji w XVI (szesnastym) wieku. Mimo to protestanci Holendrzy zachowali ten katolicki zwyczaj i dzieci w Holandii co roku 6 (szóstego) grudnia w nocy wystawiają buty z obrokiem dla białego konia, na którym przyjeżdża do nich „Sinter Klaas” czyli święty Mikołaj. W zamian święty zostawia im prezenty, a jeśli nie były grzeczne – różgę.

Na początku XVII (siedemnastego) wieku holenderscy emigranci założyli w Ameryce kolonię, zwaną Nowy Amsterdam, która w roku 1664 (tysiąc sześćset sześćdziesiątym czwartym) zmieniła nazwę na Nowy Jork. Zwyczaj wspomniania świętego Mikołaja trafił na podatny grunt, tak że holenderski „Sinter Klaas”, przemianowany na „Santa Claus” rozpowszechnił się w Stanach Zjednoczonych. Jednak dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku powstał „nowoczesny Santa”, jakiego znamy ze sklepów. Z pokornego sługi Bożego, biskupa i wyznawcy, stał się on krzepkim i rubasznym, ubranym na czerwono białobrodym mężczyzną, na saniach zaprzężonych w renifery wiozącym z Bieguna Północnego worki z zabawkami.

## Co zrobić ze św. Mikołajem?

Może niejeden Słuchacz czy Słuchaczka powie: „Skoro tak, to po co w ogóle podejmować wysiłek, aby takiemu Mikołajowi i całej tej tradycji przywracać chrześcijańskie oblicze”.

Na taką wątpliwość odpowiem, że nawet jeśli opowieści o świętym Mikołaju są wymyślonymi w ciągu wieków legendami, to nie legenda, ale Ewangelia Chrystusowa przypomina nam o powrocie Chrystusa, do którego także przygotowujemy się przez okres Adwentu i tego, że będziemy sądzeni z dobra:

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody [...]. Wtedy odezwie się Król [...]: ‘Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie’. Wówczas zapytają sprawiedliwi: ‘Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?’ A Król im odpowie: ‘Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili!’” (Mt 25, 31-32.34-40).

Skandalem byłoby, gdybyśmy razem z legendą o świętym Mikołaju, opiekunie ubogich i patronie dzieci, wyrzucili z naszych serc współczucie dla ubogich, chęć niesienia pomocy potrzebującym, ducha ofiary z siebie...

Niech więc w czasie naszych przygotowań do Bożego Narodzenia, kiedy sami spodziewamy się jakoś mocniej doświadczyć tej ogromnej radości, że Wcielona Boża miłość przychodzi na świat, nie zabraknie nam odwagi i mądrości, aby umieć stosować praktycznie Jezusowe przykazanie miłości. Zauważmy Chrystusa w głodnym, bezdomnym, w bezbronny dziecko, w samotnej matce, w rodzinie, której powinniśmy przyjść z pomocą. Jeśli nawet sami niewiele posiadamy, może będziemy mogli kogoś potrzebującego obdarować swoim czasem, radą, życzliwym uśmiechem, włączyć do serca nadzieją... Mam nadzieję, że nie spotka nas to, co przydarzyło się pracownikom pewnej poczty, do której przed Bożym Narodzeniem przyszła koperta zaadresowana do świętego Mikołaja. Ponieważ nie wiedzieli, co z nią zrobić, przeczytali zawarty w niej list: „Drogi Święty Mikołaju, jesteśmy bardzo biedni. Tata nie ma pracy. Mama jest chora. Nie mamy pieniędzy ani na jedzenie, ani na urządzenie świąt. Proszę Cię bardzo przyslij mi 200 dolarów”. Wzruszeni pracownicy poczty zrobili zbiórkę i wysłali pod wskazany adres 100 dolarów. Po kilku dniach ku swemu zdziwieniu i przerażeniu przeczytali drugi list pisany tą samą ręką: „Drogi Święty Mikołaju, dziękuję Ci za spełnienie mojej prośby, ale ci paskudni pocztowcy, złodzieje, ukradli 100 dolarów”.

I my nie spodziewajmy się uznania i pochwał za pomoc, której udzielimy innym. Nieśmy ją jak święty Mikołaj – bez trąbienia o sobie, bez bicia w dzwony, bez kamer telewizyjnych i świateł reflektorów... Święty Mikołaj – gdyby żył dzisiaj – także z pewnością nie chciałby rozgłosu wokół swej osoby. Tak jak przed wiekami, tak dzisiaj, zwłaszcza w czasie Bożego Narodzenia wskazałby ludziom na prawdziwe źródło dobra i dzieł miłosierdzia – na swego Mistrza, Jezusa Chrystusa, i Jego Matkę, Maryję.